Rok IV [VI] We Lwowie dnia 29. grudnia 1898. Nr. 52.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie wyborów.

Zaszedł fakt smutny sam przez się, szkodliwy dla dobrej sprawy a niebezpieczny na przyszłość. Stronnictwo katolickie po raz pierwszy postawiło swego kandydata przy wyborach do sejmu z Nowego Targu. Kandydat ten, dobrze katolikom znany i pełen już zasług w obronie praw kościoła, miał w Nowotarszczyznie wśród ludu popularność, dzięki usługom oddanym powiatowi i wypieraniu konsekwentnem żydów z propinacyi. W obec podniesionej jednak kandydatury jednego z najpoważniejszych kapłanów ustąpił na jego rzecz i koło tej ostatniej kandydatury skupiły się oczekiwania, życzenia i nadzieje wszystkich prawdziwych katolików w kraju. I komitet centralny, przekonawszy się, że nie potrafi wyborcom narzucić swego hofrata, urządził z nim razem komedyę zrzeczenia się i zatwierdził kandydaturę ks. Albina. Zdawała się ona pewną. Naraz jak grom spadła wiadomość mniejsza jeszcze, że o zwycięztwie przeciwnego kandydata, ale co najgorsze o zupełnem opuszczeniu przez głosujących tej kandydatury, która była popartą i przez komitet centralny, i przez władzę duchowną, i przez katolickie stronnictwo, kandydatury, mającej naprawić krzyczącą niesprawiedliwość i zapełnić wreszcie fatalną lukę w sejmie niemającym w obecnej kadencyi ani jednego polskiego księdza z wyborów. Zrywając solidarność z katolickim obozem, usuwając się od spełnienia, jeśli nie rozkazów, to przecie wyraźnych życzeń władzy duchownej, zapoznając konieczność reprezentacyi stanu duchownego w sejmie katoliccy wyborcy w Nowym Targu głosowali przeciw katolickiemu kandydatowi, a niektórzy z kapłanów musieli ich chyba popierać biernością i abstynencyą, nie chcemy bowiem wierzyć, aby własnemi głosami dopomogli do zwycięstwa przeciwników.

Co o tem powiedzieć i jaki sąd wydać? Oczywiście zdaleka stojąc, nie znając bliżej miejscowych warunków, łatwo można popełnić przesadę i nie uwzględniając istotnej trudności stać się niesprawiedliwym. Dla tego też nie wygłaszając wyroku co do motywów, jakie mogły wpłynąć na postępowanie wyborców w Nowym Targu, ograniczymy się tylko na wyciągnieniu z tego smutnego faktu wskazówki na przyszłość i przedewszystkiem dla nas samych, potem zaś i dla tych, których jako kapłani mamy obowiązek nauczać.

Żadnemu z duchownych, obznajomionych z teologią moralną, nie może być obcem, że udział chrześcijanina w życiu publicznem nie jest wcale a przynajmniej nie zawsze jest pozostawiony jego swobodnemu uznaniu. Teoretycznie można sobie wyobrazić stosunki, w których wybory nie będą miały zupełnie nic wspólnego z intencyami religijnemi i moralnemi społeczeństwa: w praktyce nigdzie prawie się to nie zdarza. Nawet w krajach akatolickich solidarne trzymanie się i głosowanie drobnych nieraz katolickich mniejszości bywa wskazanem i niezbędnem, bo toruje katolikom drogi, zapewnia im niejedno ustępstwo, pomaga do zwycięstwa ludziom neutralnym i dla Kościoła przynajmniej względnie sprawiedliwym przeciw jego wrogom. O wiele ściślejszym jednak jest obowiązek katolickiej solidarności w krajach przeważnie lub częściowo katolickich, zwłaszcza, jeżeli w nich w zależności od władzy duchownej i pod jej kierownictwem moralnem zawiązało się i działa stronnictwo katolickie. Katolikowi w tym razie nie wolno iść za swoją osobistą sympatyą lub antypatyą, powodować się tym lub owym względem swych powiatowych stosunków. Ma on ścisły a wyraźnie przez Kościół stwierdzony obowiązek sumienia wziąść udział w ruchu wyborczym i to dla poparcia wedle sił katolickiej sprawy. Argumenta takie, jakie się słyszy, o katolickich dążnościach Sejmu i władz, nie wytrzymują krytyki: naprzód bowiem faktycznie mijają się z prawdą, a powtóre, gdyby nawet w całej pełni były uzasadnione, brak katolickiego stronnictwa oddaje Kościół na los szczęścia, na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego rezonera, bez obrony w razie napaści, o którą w naszych czasach nietrudno. Ostatni czas doprawdy, aby katolicy u nas organizowali się i myśleli o ochronie podstaw swego bytu (bytu Kościoła i społeczeństwa, ładu publicznego i prawa). Ale jeśli organizacya ma stać się faktem dokonanym, trzeba, aby od niej nie uchylał się nikt, aby nikt samowolnie nie łamał solidarności, aby rozumiał każdy katolik, że nie dość musi pacierz mówić i na mszę chodzić: trzeba jeszcze spełniać po katolicku obywatelskie obowiązki.

Niechże więc wybory w Nowym Targu będą dla nas na przyszłość nauką dla nas wszystkich a zwłaszcza dla kapłanów. Nie godzi się nam ręki odejmować od pługa, nie godzi się oglądać na żadne osobiste i uboczne względy gdy chodzi o sprawę ogólną, o sprawę Bożą. Nie godzi się zapominać o wielkich wskazówkach Piusa IX. i Leona XIII., które nam zresztą tylko przypominają i powtarzają regułę katechizmową o obowiązku służenia Bogu zawsze, szerzenia wszędzie królestwa Bożego a unikania i zwalczania wrogów Bożych. Nieprzyjaciel rośnie w siły; przeciw niemu nie dość wybierać ludzi obojętnych i nieszkodliwych · potrzeba zwalczać go przez ludzi czynu i zasad. Tych wybierajmy, a przedewszystkiem skupiajmy się i łączmy pod katolickim sztandarem. Hańba tym, co pod nim nie staną!

Kazanie na niedzielę I. po Trzech Królach.

„A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając Go“. (Łuk. II. 45.)

Oto prawdziwie rodzicielska opieka nad swoją dzieciną. Po skończonych uroczystościach w jerozolimskim kościele, św. Józef i Najśw. Panna powracają do Nazaret, miasta swojego. Zwyczajem ówczesnym powraca Marya w towarzystwie niewiast, a św. Józef w towarzystwie mężczyzn. Dzieci w takich razach z ojcem szły albo z matką, według upodobania swojego, dlatego też ani św. Józef ani Marya nie spostrzegli tego, że P. Jezus z nimi nie wraca. Dopiero, kiedy uszli dzień drogi, szukają go między krewnymi i znajomymi, ale nie znajdują. Jakiż wtedy niepokój ogarnął ich serca, jaka trwoga przejęła dusze ich o los najdroższej Dzieciny! Rychło więc wracają nazad do Jeruzalem i przez trzy dni szukają Go, aż i znajdują, siedzącego pośrodku doktorów. — Oto prawdziwie rodzicielska opieka nad dzieciną swoją, a dla was rodzice przykład to piękny, że i wasze oko, że i serce wasze ma być zawsze blisko przy dzieciach waszych. I żeby was do tego zachęcić, powiem dzisiaj, jaka to rzecz ważna w wychowaniu dzieci, abyście nad niemi czuwali:

1) w domu,
2) poza domem.

I.

Trud to niemały dobrze dzieci wychować. Gdyby to wychowanie na tem polegało jedynie, aby je przyodziać, wyżywić, aby je strzedz przed złamaniem ręki, przed wybiciem oka, to wtedy łatwo jeszcze mogliby rodzice obowiązek swój spełnić. Ale nie samym chlebem żyje człowiek (Mat. 4), i nie sama przyodziewka starczy mu w tem życiu. Czegoś mu więcej potrzeba, bo człowiek to obraz Boży, bo w ciele śmiertelnem żyje dusza nieśmiertelna. A coż za odmianę da człowiek za duszę swoją (Mat. 16. 26.), cóż z nią na równi postawi? Azali pokarm? to wystarcza dla zwierząt; ażali odzienie? piękniejszem nad nie może się poszczycić i lilia polna. Wszak i wszystek świat z duszą porównany, jest niczem. — A wy rodzice, czy pamiętacie wy o tem, że to dziecko wasze ma w sobie ten skarb tak drogi, że ma duszę nieśmiertelną? A los tej duszy na całą wieczność w waszych rękach spoczywa. I jeżeli dziecko twe do nieba się dostanie, twoja to po Bogu zasługa, a jeśli pójdzie do piekła, ty za to przed Bogiem odpowiesz. Jakiejże pilności powinni zażywać rodzice, aby dzieci swe po bożemu wychować! Ta myśl jedna: odemnie to zależy, czy mój syn, czy córka moja, w niebie będzie czy w piekle, nie powinna dozwalać rodzicom spokoju ni w dzień ni w nocy.

A jednak zachodem nie zbyt wielkim mogą zapewnić rodzice dzieciom swoim szczęście i tu na ziemi i tam za grobem. Niech tylko nad niemi w domu czuwają. A to czuwanie na czemże ono polega? Na tem przedewszystkiem, aby dzieci miały przykład dobry od swoich rodziców. Bo przykład dobry to rdzeń wychowania dobrego. Pierwszą bowiem szkołą dla dziecka, dom rodzicielski: matka i ojciec pierwszymi jego nauczycielami. A jaki nauczyciel taki też i uczeń.

Jeżeli ci przyjdzie dziecko oddać do jakiego rzemiosła, nie oddajesz go do majstra partacza. Owszem, wyszukujesz mistrza w swej sztuce biegłego, bo słusznie powiadasz, że wtedy i dziecko dobrze się w rzemiośle wyćwiczy. Otóż i rodzice mają być dla dziecka biegłymi mistrzami w tej sztuce najważniejszej, aby się nauczyło od nich żyć po bożemu.

To też każde słowo, każdy czyn, ruch nawet każdy ojca czy matki, powinny zmierzać do tego, aby bojaźń Bożą w sercu dziecka zaszczepić, aby je od najpierwszych lat zaprawiać do cnoty. Bo czem garnek nawrze, tem tchnie i skorupa — Jaki Jaś, taki i Jasiek. A tymczasem dom rodzicielski bywa często pierwszą szkołą zepsucia dla dziecka. A tymczasem nieraz ojciec sam, matka sama zaszczepia w sercu dzieciny ten jad trucizny, który ją potem całe życie pożera. Alboż w wielu domach tak nie jest? — Prawda, rodzice najczęściej nie skąpią swym dzieciom rad dobrych, nauk pożytecznych, cóż jednak z tego, kiedy sami nauk tych nieprzestrzegają. — Pewnego razu wyłapał ojciec syna na kradzieży i powiada mu: synu, toć Bóg wszystko widzi, jakże mogłeś się na kradzież odważyć! Tak? — rzecze syn — to was bardzo ojcze żałuję, bo was wczoraj P. Bóg widział pijanego. I cóż tu dobra pomogła nauka, kiedy przykład zły wszystko naprzód zepsuł? Czy taki ojciec czuwa jako nad dzieckiem, aby je dobrze wychować? — Innym razem rozpowiadał ojciec w obecności swych dzieci, jak to przy sprzedaży konia udało mu się kupującego oszukać. I lat umniejszyłem koniowi — powiada — i choć ślepy na jedno oko, przekonałem kupca, że na obydwa widzi doskonale. Wnet potem syn jego całą noc poza domem przepędził. Nad ranem pyta go ojciec: gdzie byłeś tej nocy? Syn na to: spałem przecie w domu. — Jakto spałeś w domu, szukałem cię po wszystkich kątach, a nie było cię. Wolno wam było kłamać na jarmarku — rzecze syn — wolno i mnie także. I cóż, czy taki ojciec czuwa nad dziećmi, czy im dobrym przyświeca przykładem? Cóż więc dziwnego, że wtedy dom rodzicielski jest dla dzieci prawdziwą szkołą zepsucia.

Powiesz może: ale przy małem dziecku nie potrzeba na to się oglądać, co się robi, co się mówi, bo ono w piątym roku życia tego nie rozumie. Ale ślepe nie jest, ale głuche nie jest to dziecko twoje. Dziś może słów twoich i nie rozumie, ale je sobie dobrze zapamięta, a kiedyś ku zgorszeniu swojemu rozbierać je będzie na wszystkie sposoby. I tego, co ty złego dziś robisz, może dziecko twoje teraz nie pojmuje, ale pojmie to później na swoją zgubę wieczystą. Boże drogi! ileż to dzieci zepsuło na zawsze jedno słowo złe ojca, jedna płocha matki lekkomyślność. Dlatego czuwajcie nad tem, rodzice, aby dziecko wasze mogło z was samych brać sobie wzór najlepszy ku życiu bogobojnemu.

Nieraz jednak zdarza się, że do was ktoś w odwiedziny przychodzi, a szczególnie zdarza się to w porze zimowej. I zasiadłszy na ławach, gwarzycie sobie to o tem, to o tem. Ale jak w lesie są drzewa proste, są i krzywe, tak i między ludźmi. Są, co proste mają serce i słowa też proste, poczciwe, a u innych wszystko skrzywione. I taki właśnie człowiek, którego język w słowach nie przebiera, którego usta mówią z obfitości zepsutego serca, przychodzi w dom swój. I plecie, co mu ślina na język przyniesie, i rozpowiada wszystkie brudy z całej gromady. A tu dzieci siedzą i słuchają ciekawie. Jeżeliś o duszę dziecka twego dbały cokolwiek, to co chwila pogadankę na co innego nakręcasz, ale naprożno to czynisz. Sąsiad bezbożny powraca wciąż do ulubionej pogadanki swojej. Cóż ci więc naonczas uczynić? Bo dusza dziecka droższa ci przecie od twego sąsiada. Cóż ci uczynić? Za drzwi tego człowieka po prostu wyprosić i powiedzieć, aby nigdy nie przychodził do ciebie. — Tak sobie postąpiła jedna matka pobożna. Raz po raz zwracała ona uwagę zepsutej swojej sąsiadki, aby w mowie była ostrożniejszą, bo dzieci są w domu lecz nadaremnie. Obawiając się dla nich zgorszenia, otwiera

drzwi i powiada: ja o tej właśnie porze mam zwyczaj wszystkie śmiecie z chaty wymiatać, zabieraj się z domu I poszła, ale i gniew wielki odtąd założyła sobie na tę bogobojną matkę, i nigdy już po tem do niej nie przyszła. — Tak to dobrzy ojcowie i dobre matki czuwają nad dziećmi swojemi.

Ale jeszcze i na dzieci same powinni rodzice baczną zwracać uwagę: na ich skłonności, zachcianki, na ich usposobienia. Powinni badać serca ich do gruntu, aby się przekonać, czy jaki chwast tam się nie zaplenił. Bo to dziecko twoje, choć takie miłe, ładne, układne, nosi już w sobie zarody do złego, bo się w grzechu poczęło Dlatego wpatruj się pilnie w każdy czyn jego, wsłuchuj się uważnie w każde słowo jego, bo to słowo, ten czyn dziecka, to jego duszy zwierciadło. Z nich to poznasz łatwo, do czego dziecko ma skłonność szczególną, poznasz duszę jego, jaką jest: czy do lilii, czy do ostu ona podobna. A po cóż to wszystko? ażebyś wiedział, w jakim kierunku czuwać ci nad niem, abyś wiedział, który to chwast z jego serduszka najpierw ci wyrywać. I skoro poznasz, że to dziecko twoje zazdrosne jest, że ile razy pogłaskasz, pocałujesz inne, ono już się chmurzy, wykorzeniaj czemprędzej ten chwast z jego duszy. Ucz je cieszyć się z tego, że jego siostra na pochwałę sobie zasłużyła, że jej braciszek zarobił sobie na pocałunek. — Albo spostrzeżesz, że od czasu do czasu dziecko twe skłamało. Może mu za to nic nie powiesz? Nie chodzi o to, ażebyś zaraz brał się do kija, powiedz mu jednak: dziecko moje, P. Bóg brzydzi się kłamstwem i takiemi dziećmi, co kłamią, brzydzi się także. A to upomnienie lepsze od kija.

Czuwaj więc nad dzieckiem twojem, a złe z serca jego zawczasu wyrzucaj, bo wiesz przecie, że młode drzewko i tu i tu nagniesz. Uważaj na każdy krok swój, na każde słowo, abyś zawsze dobrym przyświecał przykładem; wyganiaj z domu każdego, kto tam zgorszenie dzieciom przynosi; a jeszcze i na same dzieci miej zwrócone oko, czy tam do serc ich nie właził już nieprzyjaciel naszego zbawienia.

A nie mów, ktoby tam sobie aż tyle pracy zadawał, bo słuchaj, co Apostoł powiada: Jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary, i jest gorszy niźli niewierny« (I. Tym. 5. 8). Nie mów: ofiara to za wielka takie ciągłe nad dziećmi czuwanie, bo pamiętaj, że milsze to Bogu jedną tylko duszę dla nieba wychować, niż postawić Kościół choćby najwspanialszy.

II.

Ale i za domem czuwaj także nad dziećmi swojemi. Bo na cóż się przyda schować zboże w otwartym szpichlerzu? Zamknij go, bo inaczej pierwszej nocy złodziej przyjdzie i wszystko zabierze. Tak i tu. Czuwaj nad dzieckiem w domu i najlepiej, a jeśli i poza domem czuwać nad niem nie będziesz, to pierwszy lepszy złodziej wykradnie z serca jego wszystko, co tam dobrego złożyłeś.

Uważaj przedewszystkiem, z jakiemi to dziećmi, dziecko twoje przystaje. A najlepszą tu miarą: jakimi są rodzice tych dzieci, z któremi się i twoje zabawia. Bo jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn. Juści i dziecko potrzebuje rozrywki, niechże się rozerwie, ale w gronie pobożnie wychowanych dzieci. A jeśli cię naokoło otaczają sąsiedzi, którzy więcej o krowinę dbają, niż o dziecko swoje, trzymaj naonczas swe dziecko przy sobie. Od czasu do czasu wymyśl mu sam jaką rozrywkę — pobaw się z niem wspólnie — np. w kotka i myszkę. Jeśli dziecko swe kochasz, to zabawa taka starczy ci za najszumniejsze wesele. W każdym razie niechaj dziecko twoje bez pozwolenia nie wydala się z domu. Powiedz mu idź tam się rozerwać, a za godzinę powracaj do domu. Bo najgorsze stąd wynikają skutki, jeżeli dziecko wychodzi, kiedy chce i gdzie mu się podoba, i powraca według woli swojej. Z takiego dziecka wyrośnie próżniak tylko i niepoń.

Wiecie wy jednak, gdzie się wasze dzieci najgorzej psują? Gdzie się mów plugawych uczą i piosnek bezwstydnych i zabaw, przed któremi Anioł Stróż oczy swe zamyka? Oto na tych pastwiskach gromadzkich, gdzie to tyle nieomal pastuchów, ile i bydełka. Tam dopiero szkoła dla nich wszelkiego zepsucia. Cóż wam wiele o tem mówić? Taką szkołę każdy z was prawie przechodził. I dziś, kiedy myślą swą sięgniesz w one lata pastusze, to westchniesz głęboko, a w duszy swej żałośnie powiadasz: tam się wszystkiego złego nauczyłem, tam straciłem Boga i długo potem znaleść Go nie mogłem. Oj, gdyby te gromadzkie pastwiska poznosić, a cały chór Aniołów zanuciłby w niebie pieśń chwały, a piekło załamałoby ręce nad stratą swoją. Ale cóż to robić? Krowinę trzeba popaść koniecznie. Prawda, ale i na to jest sposób. Niech i pasie twe dziecko, ale na miedzach, przy drogach, urwiskach. Niech pasie, ale z różańcem w ręce, ale z książeczką do modlenia w ręce, a na widok świętości tych djabeł od dziecka rychło ucieknie. A zresztą są gospodarze, którzy swoich krów w pole wcale nie wypędzają, a gospodarstwo ich nic na tem nie traci.

O jednem jeszcze: o chrzcinach i weselach. Czy tam się mogą znajdować dzieci? Nie wiem, co ty sądzisz o tem, Jeżeli jednak miłujesz po bożemu twe dzieci, na chrzciny ich nie puścisz, na wesele nie puścisz. Bo tam trunek rozwiązał wszystkim języki na wszelkie plugastwa, bo tam odebrał djabeł wstyd wszelaki i młodym i starym. Bo czy nie jest tak na wielu weselach? To i po cóż ci własnemi rękami wtrącać dziecko swoje w otchłań piekielną?

A te dzieci dorosłe czy i one pójść tam nie mogą? Mogą, ale z ojcem, ale z matką tylko. Widziałeś może na budynkach piorunochrony. One to ściągają pioruny do siebie, że dom się od nich nigdy nie zapali. Takim piorunochronem to twoje oko, to obecność twoja dla dziecka, na onem weselu Przy tobie nie zapomni ono o Bogu, a sobie zostawione, a do tego jeszcze na całą noc, powróci nad ranem z duszą rozstrzaskaną od piorunów zgorszeń przeróżnych. Jakiś ty ojciec niedbały, jakaś ty lekkomyślna matka, że dziecko swoje zostawiasz na weselu na całą noc bez wszelkiej opieki. To też sprawdza się na takich rodzicach, co Pismo św. powiada: »Dziecię puszczone na swą wolę zawstydza matkę« (Przyp. 29, 15). Sprawdza się i to, co mówi św. Augustyn: »Ku własnej szkodzie poczuje syn skutki pobłażliwości ojca, gdy później dozna, jak zasłużył na surowość Boga«.

Cóż wam więcej powiedzieć o tem czuwaniu nad dziećmi waszemi? To jedno jeszcze tu dodam. Znałem matkę, której córka wyrwała się z domu na służbę do większego miasta. A służba w takich miastach bardzo niebezpieczna, szczególnie dla dziewcząt młodych. Cóż sobie ta matka poczyna? Skoro się dowiedziała o tem, gdzie córka jej służy, poszła za nią, i ani na krok jej nie odstąpiła, i nękała ją tak długo obecnością swoją i prośbą, aż ją przyprowadziła do domu. Takiej matki nogi ucałować; dla takich matek tron prześliczny P. Bóg przygotował w niebie.

Rodzice chrześcijańscy, czuwajcież pilnie nad dziećmi waszemi, czuwajcie nad niemi w domu i za domem. Całe trzy dni Marya i św. Józef szukali dzieciątka Jezus, aż Go i znaleźli. Niechże i dla was trud ten w czuwaniu nad dziećmi własnemi przykrym nie będzie. A kiedy wy już odpoczniecie w grobie, wtedy jeszcze dzieci wasze za dobre wychowanie błogosławić wam będą, a nawet wnuki i prawnuki wasze w modlitwach swoich dusze wasze Bogu będą polecać. A Pan Bóg wysłucha modlitwy ich i za wasze troskliwe nad dziećmi czuwanie do siebie was przyjmie, i szczęście swoje z wami podzieli. Amen. *Ks. W. P.*

Chrystus jako Prorok.

Na podstawie czterech Ewangelii.

(Ciąg dalszy).

5. Proroctwo o synach Zebedeuszowych.

Niejakie podobieństwo z poprzedniem ma proroctwo o Jakóbie i Janie, dwóch synach Zebedeusza. Mniej ono jednak dokładne. Wypowiedział je Zbawi-

ciel, gdy matka owych dwóch Apostołów, a raczej oni sami przez pośrednictwo matki, nierozumiejąc jeszcze należycie posłannictwa Chrystusa Pana, proszą o pierwsze miejsca w Jego królestwie. »Niewiecie, czego prosicie. Możecie pić kielich, który ja będę pił? Rzekli mu: możemy. Rzekł im: Kielich ci mój pić będziecie, ale siedzieć po prawicy mojej, albo po lewicy, nie jest moja rzecz dać wam, ale którym jest zgotowano od ojca mego[1]). U Marka św. czytamy to samo nieco dokładniej: »Kielich ci, który ja piję, pić będziecie i chrztem, którym się ja chrzczę, chrzczeni będziecie[2]). Korneliusz a Lapide pisze w swych objaśnieniach, że w słowach przytoczonych zawiera się wyraźne proroctwo o męczeństwie obu braci.

Możnaby z nich wyprowadzić inną jeszcze dalszą myśl, że mianowicie wspomniani Apostołowie nie zajmą w królestwie Chrystusowem przynajmniej ziemskiem, pierwszych miejsc. Dzieje Kościoła świadczą, że tak pojęte słowa Zbawiciela spełniły się rzeczywiście. Jakkolwiek bowiem stanowisko Jakóba i Jana św, zwłaszcza zaś tego ostatniego jako Ewangelisty, było bardzo znaczne i zaszczytne, to przecież przewyższają ich pod pod tym względem Piotr i Paweł.

Co się tyczy pierwszej części przepowiedni, to jest męczeństwa synów Zebedeusza, nie ulega wątpliwości, że spełniła sią ona na Jakóbie. O końcu tego Apostoła czytamy w Dziejach: »A onegoż czasu (ośm lub dziesięć lat po śmierci Chrystusa) oburzył się mocą król Herod, aby utrapił niektóre z Kościoła. I zabił Jakóba, brata Janowego mieczem[3]). Więcej jednak trudności przedstawia proroctwo w odniesieniu do osoby Jana św. Wiemy, że po Zmartwychwstaniu wypowiedział Zbawiciel o nim słowa, które wprost sprzeciwiać się zdają wyżej przytoczonym o »piciu kielicha cierpień« Przy jeziorze Genezaret mianowicie, zapytany przez Piotra św. o losy ulubionego swego ucznia, rzekł: »Chcę aby został, aż przyjdę«. Pozornie odpowiedź ta wyklucza stanowczo męczeństwo Jana. Tymczasem tak nie jest. Wprawdzie mamy tu dwa różne proroctwa, nie sprzeciwiają się one atoli sobie nawzajem. Postaramy się o ile możności jak najdokładniej całą rzecz wyjaśnić.

Co do trudności wynikającej ze słów. »chcę aby został aż przyjdę« zaznaczamy, że sam Jan św. usunął ją poniekąd, prostując w Ewangelii mylnie na podstawie słów Zbawiciela rozszerzane o nim wieści. »Gruchnęła tedy, pisze, ta mowa między bracią, iż on uczeń nie umrze. Lecz nie rzekł Jezus: Nie umrze, ale, tak chcę, żeby on został, aż przyjdę«[4]). Pzzyjście zaś, o którem mowa, nie może być inne tylko, jak pomiędzy innymi i Korneliusz a Lapide twierdzi, przyjście na sąd Jerozolimy. Co najwięcej więc możnaby z słów tych wyciągnąć wniosek, że Jan św, nie miał umrzeć przed zburzeniem Jerozolimy. Myśl tę poruszał nawet Zbawiciel, w sposób więcej nieco ogólnikowy, nieraz. »Zaprawdę, powiadam wam, mówił razu pewnego do wszystkich uczniów, są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, aż ujrzą syna człowieczego, przychodzącego w królestwie swojem«[1]). Gdy zaś na krótko przed męką przepowiadał, jak to wnet poznamy, zburzenie stolicy Judei, dodał słowa: »Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko«[2]) Przy sposobności wypowiedzenia proroctwa, o którem mówimy, powtarza to samo upewnienie odnośnie do osoby Jana, a w przeciwieństwie do Piotra św., któremu wcześniejszy zgon zapowiada. Niektórzy dopatrują się także w tem przeciwstawieniu znaku, że Jan św. nie miał umrzeć śmiercią gwałtowną. Wszystko to rzeczywiście spełniło się. Faktem jest bowiem powszechnie znanym, że ukochany uczeń Jezusa umarł dopiero za panowania Trajana, zatem w 30 lat prawie po zburzeniu Jerozolimy, jako wiekowy starzec w Efezie

Chodzi teraz o wykazanie, że pomiędzy spełnieniem się tego proroctwa a pomiędzy przepowiednią wspólną o Jakóbie i Janie nie ma sprzeczności.

Cała trudność wynika właściwie ze źle zrozumianych wyrazów. »kielich ci mój pić będziecie« i »chrztem którym ja się chrzcę, chrzceni będziecie«. Otóż wiedzieć należy, że pod »kielichem« rozumiał Chrystus cierpienia zewnętrzne, wielkie, zdolne człowieka przyprawić o śmierć, ale nie rozumiał koniecznie samej śmierci. Tłumaczenie takie obu zdań da się odnieść w sposób szczególniejszy do osoby Jana św, który, jak wiemy z relacyj pierwszych pisarzy kościelnych, cudem tylko uszedł śmierci. W tem znaczeniu pił on kielich Zbawiciela, bo cierpiał dla Niego. Za panowania cesarza Domicyana został, według świadectwa Tertuliana, wrzucony w Rzymie w kocioł wrzącej oliwy, skąd gdy wyszedł nietknięty, zesłano go na wygnanie na wyspę Patmos«[3]). Maldonat w objaśnieniach do ewangelii Mateusza św pisze, że Origines, Hieronim św. i Chryzostom w ten sposób tłumaczą proroctwo Chrystusa Pana. Zawiera ono trzy jakby punkty: pierwszy, że Jan św. przeżyje zburzenie Jerozolimy: drugi, że w przeciwieństwie do innych Apostołów umrze śmiercią naturalną; trzeci, że mimo to cierpieć będzie dla Chrystusa...

6. *Proroctwo o Kafarnaum.*

Przechodzimy do przepowiedni, których przedmiot stanowią losy dwóch znanych powszechnie za czasów Chrystusa w Judei miast, Kafarnaum i Jerozolimy. O pierwszem z nich wyrzekł Zbawiciel te słowa: »A ty Kapharnaum iżali się aż do nieba wyniesiesz? aż do piekła zstąpisz. Bo gdyby się były w Sodomie cuda stały, które się stały w tobie, snadźby były zostały aż do dnia tego. Wszakże powiadam wam, iż znośniej będzie ziemi Sodomitów w dzień sądny, niźli tobie«[4]). Przedewszystkiem wpada w oczy zdanie: »A ty Kapharnaum... aż do piekła zstąpisz«, które z końcowymi wyrazami cytatu. »znośniej będzie ziemi

[1]) Mat. 20. 22, 23.
[2]) Mar. 10. 39.
[3]) Dz. Ap 12. 1. 2.
[4]) Jan 21. 23.

[1]) Mat. 16. 28.
[2]) Mat. 24. 34.
[3]) Tertul. De praescr. c. 35.
[4]) Mat. 11, 23. 24.

Sodomitów w dzień sądny, niżli tobie« tworzą jakby parallelę. Co to za sąd i co za kara, o których tu mowa? Według nauki Kościoła i sposobu wyrażania się Pisma św. są tak sądy jak kary za grzechy dwojakiego rodzaju. Jedne dokonują się na ziemi i te dla ludzkiego oka widoczne; inny sąd wraz z towarzyszącą mu karą następuje za grobem. Najznakomitsi tłumacze Pisma, jak Maldonat i Korneliusz a Lapide, są zdania, że Chrystus miał na myśli tylko sąd drugi. Inaczej jednak wyjaśnia to miejsce Menochiusz. Twierdzi on, że Zbawiciel miał wprawdzie przedewszystkiem na pamięci pozagrobowy sąd i karę, że jednak mógł przy tem myśleć również o karze doczesnej, to jest o upadku i zniszczeniu miasta. Takiemu przypuszczeniu nie stoi rzeczywiście nic na przeszkodzie. Znajduje ono nawet poniekąd stwierdzenie swoje w tej ważnej okoliczności, że Chrystus nie mówi o sądzie nad poszczególnemi osobami, lecz wyraźnie o sądzie nad miastem. Już zaś za grobem nie będą sądzone miasta i kraje, jako takie, ale raczej ci, którzy je tworzyli. Przeciwnie w doczesności sąd taki, jak dzieje uczą, możliwy. Za przypuszczeniem Menochiusza przemawia jeszcze przyrównanie Kafarnaum do Sodomy, którą dotknęła straszna kara Boża już tu na ziemi. A że i Kafarnaum ona dosięgła, można naocznie przekonać się o tem. Z kwitnącego niegdyś miasta śladu nie pozostało — jakby zniknęło z powierzchni ziemi...

Ponieważ przy tej samej sposobności mówił także o sądzie powszechnym i to tak, że myślami i obrazami odnoszącymi się do jednego przedmiotu wchodził w drugi, nie łatwą jest rzeczą podać ściśle odgraniczone szczegóły katastrofy miasta zupełnie oddzielnie od znaków mających poprzedzić chwilę ostatecznego sądu. Zjawisko to zupełnie naturalne. Pomiędzy obu zdarzeniami zachodzi w głównych punktach, zwłaszcza jeśli pierwsze uważamy za obraz drugiego, tak wielkie podobieństwo, że Zbawiciel mógł mówić równocześnie jakby o jednym przedmiocie. Niechcemy jednak w tej materyi rozstrzygać. Pozostawiając bliższe określenie, co odnieść należy do każdej z osobna przepowiedni, fachowym egzegetom, starać się będziemy podać o ile możności dokładny obraz proroctwa na podstawie więcej powierzchownej obserwacyi. Dla nas to wystarczy. Pomimo bowiem niektórych niepewności w szczegółach, wrażenie jakie sprawia przyrównanie zapowiedzi do faktu, który nastąpił o lat blisko 40 później, jest zawsze olbrzymie.

Zdaje nam się, że w proroctwie tem dałyby się z niezachwianą pewnością podnieść następujące znamienne rysy:

1. Na miasto Jerozolimę i świątynię jego ma przyjść surowy sąd Boży głównie dlatego, że żydzi zamiast przyjąć naukę prawdziwego Mesyasza, dawali chętny posłuch słowom fałszywych proroków, a w końcu w zaślepieniu i zatwardziałości dopuścili się nawet Bogobójstwa... Przytaczamy słowa Chrystusa Pana odpowiadające tej myśli. Po uleczeniu chorego, przez lat 30 złożonego niemocą, mówił Zbawiciel tak w świątyni: »Alem poznał was, że miłości Bożej niemacie w sobie. Jam przyszedł w imię Ojca mego, a nieprzyjmujecie mię: jeśli przyjdzie inny w imię swe, onego przyjmiecie... Nie mniemajcież, abym ja was oskarżać miał u Ojca: jest który was oskarża Mojżesz, w którym wy nadzieję macie« [1]) Korneliusz a Lapide objaśnia słowa te w sposób następujący: »Innym może być każdy fałszywy prorok, który się za Chrystusa podaje. Takim był zaraz po wniebowstąpieniu Jezusa ów egipcyanin, który 30.000 ludzi, jak świadczy Józef, na zgubę naraził, takim również Barcosiba t. j. syn kłamstwa, który sam siebie nazywał Barcochbą, synem gwiazdy, a który według Euzebiusza żył za czasów Hadryana« Na krótko przed śmiercią swoją mówił Chrystus w tej samej materyi o wiele wyraźniej do faryzeuszów. »Wężowie, rodzaju jaszczurczy, jakoż uciec[z]ecie przed sądem piekła? Przeto oto ja posyłam do was proroki i mędrce i Doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bożnicach waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta, aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, ode krwi Abla sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyasza, syna Barachiaszowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani, ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a niechciałoś? Oto wam pozostanie dom wasz pusty...[2]) Podobna groźba zawiera się w przypowieści o wynajęciu winnicy, gdzie pod obrazem niesumiennych dzierżawców wykazywał zatwardziałość żydów. Gospodarz niebieski, Bóg, był długo cierpliwy. Dopiero, gdy zuchwali i bezbożni »oracze« samego Syna Jego zabili, wyczerpała się ta cierpliwość.. Sprawców musiała dosięgnąć zasłużona kara,.. Że żydzi porównanie to odnieśli do siebie, widać z dalszych słów Ewangelisty: »A usłyszawszy przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie przypowieści jego, poznali, iż o nich mówił« [3]).

2. Zaznaczał dalej wyraźnie Chrystus że katastrofa ta przyjść miała nie najpóźniejsze lecz na żyjące wówczas pokolenie...« Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród, albo »Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród (łac. generatio), ażby się stało to wszystko« [4]).

3. W oznaczonym czasie będzie miasto silnie przez liczne wojska oblężone i ze wszystkich stron wałami otoczone. »Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i obległą cię i ścisną cię zewsząd« [5]).

4. Następstwem koniecznem tego niesłychany ucisk w mieście. »Albowiem one dni będą takiemi uciskami, jakie nie były od początku stworzenia aż dotąd, ani będą« [6]).

5. Także świątynia w przytoczonych wyżej warunkach będzie zbezczeszczona i zniszczeniu ulegnie. »Ujrzycie brzydkość spusto-

[1]) Jan 5, 42, 43, 45
[2]) Mat. 23. 33. et seq.
[3]) Ibid. 45.
[4]) Mat. 24. 34.
[5]) Łuk. 19. 43.
[6]) Mar. 13. 19

szenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem«[1]).

6. Że na wieść o zbliżaniu się wojsk nieprzyjacielskich wielu szukać miało ratunku w ucieczce, rzecz to sama przez się tak jasna, iż Chrystus nie potrzebował właściwie wspominać o niej. Mimo to jednak odnośne słowa Jego są nader ważne, gdyż podają dwa bliższe szczegóły tej ucieczki. Naprzód ratować się mieli nietyle niewierni żydzi ile raczej wierzący chrześcianie, którzy pamiętni na przepowiednię Zbawiciela i widząc znaki nadchodzącej kary, wczas powinni byli uciekać. Powtóre, ucieczka ich nie tylko miała być pospieszna, lecz także skierowana na pobliskie wschodnie góry, a nie ku morzu Śródziemnemu... »A gdy ujrzycie Jeruzalem wojskiem otoczone, tedy wiedzcie, żeć się przybliżyło spustoszenie jego. Tedy, co są w żydowskiej ziemi niech uciekają na góry...[2]) U Mateusza zaś czytamy: »Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem, tedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry, a kto na dachu niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego, a kto na roli niech się nie wraca brać sukni swojej.. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni...«[3]).

7. Wnet potem ulegnie miasto wraz z świątynią przemocy nieprzyjaciół i do szczętu zburzone zostanie...« I przystąpili uczniowie, aby mu ukazali budowanie kościelne. A on odpowiadając rzekł im: »Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, któryby nie był zepsowany«[4]). Ci, co uciec nie zdołają, będą po części pomordowani po części jako niewolnicy sprzedani i rozproszeni po całym świecie. »I na ziemię cię obalą (nieprzyjaciele) i syny którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego«[5]). »I będzie gniew przeciw ludowi temu i polęgą paszczęką miecza i zapędzą je w niewolę między wszystkie narody, a Jeruzalem deptane będzie od poganów«[6])

Wskazując na spełnienie się tego proroctwa, zaznaczyć przedewszystkiem musimy z naciskiem, iż niepodobieństwem jest, aby Chrystus mówił to wszystko na podstawie jakiegoś obliczenia, lub prostego domysłu. Znając charakter narodu żydowskiego i ówczesne stosunki, łatwo było przewidzieć, że w krótkim stosunkowo czasie powszechne niezadowolenie z panowania rzymskiego sprowadzi poważne zawikłania, a nawet wojnę, rzecz naturalna niekorzystną dla żydów: ale nikt nie mógł przypuścić, aby ów konflikt zakończył się tak szybko, bo za tej samej generacyi, całkowitem zburzeniem Jerozolimy i sławnej na cały świat świątyni, zwłaszcza, że Rzymianie odznaczali się wielkiem poszanowaniem dla świętości innych narodów i dla zabytków sztuki. Wiemy też, że w czasie oblężenia, próbował Tytus po dwakroć nawiązać rokowania pokojowe, a nawet w ostatniej chwili po zdobyciu miasta zakazał żołnierzom najsurowiej uszkadzać kościół. Wszystko jednak napróżno! Dodajmy i tę ważną okoliczność, iż Chrystus Pan obok głównych rysów podał w obrazie przyszłej katastrofy tyle drobnych szczegółów. Czy można poważnie rzecz sądząc przypisać to prostej rachubie ludzkiej?

Dokonanie przepowiedni przypada głównie na czas znanych wypadków za Wespazyana i Tytusa. Mówimy głównie, gdyż późniejsze zdarzenia historyczne, jak druga żydowska wojna za Hadryana, zajścia za Juliana Apostaty, napady Persów i zdobycie kraju przez Kalifów, stanowią dalsze ogniwa tragicznego losu Jerozolimy. Kto przejrzy bezstronnie wszystko, co o danym dziejowym fakcie podaje historya i porówna z proroctwem Chrystusa, musi przyznać, że spełniło się ono w całości. Jeśli tu i ówdzie nasuwa się jakaś mała trudność, jakaś może niejasność, przypisać ją należy raczej bądź nie dokładnej znajomości historyi, bądź mniej jasnemu, dla nas przynajmniej, przedstawieniu rzeczy przez Ewangelistów, nie zaś niedokładności przepowiedni. Będzie to i bez uprzedzenia i rozumnie. (C. d. n.)

Bibliografia.

13. Marnas, *La Religion de Jesus resuscitee au Japon dans la seconde moitie du XIX siecle.* Lyon et Paris, Delhomme et Briguet. 8° 2 tomy str. XXIV, 645+588.

Ostatnia wojna Japonii z Chinami zwróciła uwagę Europy, więcej niż kiedykolwiek przedtem, na stosunki Japońskie. Autor usiłował z wielką skrzętnością zebrać to wszystko, co się odnosi do historyi Kościoła w Japonii. Rozpoczyna wiekiem 16. tj. apostolstwem św. Franciszka Ksawerego. Następują straszne prześladowania chrześcijan w tym kraju, nie mniej przeróżne usiłowania misyonarzy w 17. i 18. stuleciu, by się tam znowu dostać; usiłowania żadnym albo małym ledwie skutkiem uwieńczone. Dopiero układy z r. 1858 otworzyły misyonarzom wejście do Japonii, ale i od tego czasu nie zbywało tu nigdy i nie zbywa dotąd na trudnościach i objawach nieprzyjaznych ze wszystkich stron. I tu się zaczyna właściwe zadanie autora, w tytule określone, mianowicie przedstawienie dziejów religii chrześcijańskiej, wskrzeszonej w Japonii, w drugiej połowie 19. wieku. Największą zasługę około dzieła nawrócenia położył w tym czasie bezsprzecznie misyonarz Petitjean. Jednym z najciekawszych epizodów z jego życia było spotkanie się (17. marca 1865 r.) z chrześcijanami w dolinie Urakani. Tym niezwykłym ludziom udało się od 2 przeszło wieków, mimo krwawe prześladowania, mimo że żadnego między nimi nie było kapłana, zachować jeszcze wiarę katolicką! Nie ma zaiste więcej budującego obrazu nad ten, kiedy autor opisuje czystość obyczajów, dziecięcą wiarę i prosty sposób życia tych wiernych, których słusznie nazwać się godzi najcenniejszą spuścizną gmin chrześcijańskich, założonych niegdyś w tej okolicy przez wielkiego apostoła Japonii. Ostatnie prześladowanie chrześcijan z r. 1867—1875 wystawiło tych wyznawców z Urakani na największe ciosy. Dopiero gdy d. 11. sierpnia 1884 r. usunięto buddhaizm i szyntoizm ze stanowiska religii państwowej, zwłaszcza zaś od 11. lutego 1889, kiedy ogłoszono wolność religijną w tem państwie, nastały lepsze widoki dla wzrostu chrześcijaństwa, a niebawem pap. Leon XIII. ustanowił tam hierarchię kościelną.

14. Bazin. *L'Allemagne catholique au XIX. siecle. Windthorst, ses allies et ses adversaires.* Paris, Blond et Barral. 8° str. LVIII.+332.

Wojna niemiecko-francuska przyniosła i to następstwo, że odtąd zwracają francuzi nierównie większą uwagę na stosunki w Niemczech, niż to się dawniej działo. Dowód przynosi dzieło wymienione

[1]) Mat. 24. 15.
[2]) Łuk. 21. 20. 21.
[3]) Mat. 24. 15. et seq.
[4]) Mat. 24. 1, 2.
[5]) Łuk. 19. 44.
[6]) Ibid 21. 23, 24.

na tytule. Okazuje się z niego, że autor jest doskonałym i gruntownym znawcą stosunków religijnych »w państwie bojaźni boskiej«, zwłaszcza zaś cały przebieg walki kulturnej przedstawia wybornie. Naturalnie zajmując się z umysłu Niemcami katolickiemi przejmuje się zapałem dla Windthorsta i świetnemi barwami maluje zarówno jego sprzymierzeńców jak przeciwników. Świetniejszego panegiryku nie mógłby się zmarły przewódca centrum nawet spodziewać.

15. Goyan, *L'Allemagne religieuse. Le Protestantisme.* Paris, Perrin, 12°, str. XXX+369.

Z innego stanowiska, jak poprzedni, zajmuje się stosunkami religijnymi w Niemczech ten autor, jakkolwiek zdradza równą tamtemu ich znajomość. Jego zajmują głównie nieszczęsne stosunki kościołów protestanckich, kreślone na podstawie faktów i dokumentów. Szczególnie wystawia pod pręgież niekonsekwentne, wprost obłudne, postępowanie kaznodziejów racyonalistycznych. Taki np. Sydow podarł *Credo* na publicznem zgromadzeniu kolegów, którzy zerwali rozbrat z objawieniem pozytywnem, ale z namaszczeniem odczytał je następnie wiernemu ludowi. Zapytany o tę sprzeczność wyznał, że »nie wierzy w te artykuły, ale chętnie je odczytuje«.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Ks. Jan Jakubowski, administrator w Tyrawie wołoskiej, przeniesiony w charakterze kooperatora do Śpiów, administratorem zaś w Tyrawie wołoskiej zamianowany ks. Andrzej Ślisz, kooperator z Bukowska.

Dyecezya tarnowska.

Rekolekcye ludowe odbyły się 1. w *Ujanowicach* pod kierownictwem XX. Misyonarzy św. Winc. a Paulo w czasie od 20 do 28 listopada. Do św. Sakramentów przystąpiło 3053 osób, do bractwa różańcowego, które kanonicznie zaprowadzono, zapisało się 885, do bractwa wstrzemięźliwości 365. Kasa Towarzystwa dopomogła kwotą 200 zł.

2. W *Czerminie* pod kierownictwem OO. Redemptorystów w czasie od 10 do 21 grudnia. Do św. Sakramentów przystąpiło 4000 parafian i 500 obcych. Kasa towarzystwa dopomogła kwotą 50 zł.

W przeciągu całego roku 1898 odbywały się bądź misye bądź rekolekcye ludowe w 25 miejscowościach, w których do św. Sakramentów przystąpiło około 82.000 osób, do towarzystwa wstrzemięźliwości i innych pobożnych bractw zapisały się tysiące.

Zmarł. w Stopnicach królewskich prob. miejsc. ks. Józef Boxa, w 45 roku życia, w 15 kapłaństwa. Nieboszczyk był kapłanem wzorowym, przy nader wątłem zdrowiu pracował do upadłego i padł jak żołnierz w boju idąc odprawić mszę św. pasterską. *R. i. p.*

Jan Zarzycki mieszkający na Podlasiu, zapisany został razem z innymi Unitami na schizmę. Na mocy sierpniowego ukazu cara mógłby się jednak uratować dlatego, że dziad jego **Mikołaj Zarzycki, syn Piotra i Anastazyi Anasiewicz,** był obrządku łacińskiego i urodził się w Galicyi roku 1800.

Ani dnia, ani miesiąca, ani miejsca urodzenia nie może jednak oznaczyć. Dlatego proszę na miłość Boską Wiel. Współbraci, aby raczyli zajrzeć do ksiąg metrycznych, a może który szczęśliwie znajdzie zapis urodzenia i chrztu Mikołaja Zarzyckiego pod r. 1800.

Kraków — ks. dr. Chotkowski.

U Księży Misyonarzy — Kraków. Kleparz 19.

są do nabycia świeżo wydane:

Miesiąc Styczeń poświęcony Najśw. Imieniu **Jezus** opr.	zł. 50 ct.
Miesiąc Marzec poświęcony czci **św. Józefa** opr.	— » 50 »
Miesiąc Czerwiec poświęcony Najśw. **Sercu P. Jezusa** opr	» 50 »
Miesiąc Październik pośw. nabożeństwu do **św. Aniołów** opr.	» 50 »

z dawniejszych wydawnictw:

Miesiąc Maj pośw. czci **Niepokalanego Serca Maryi**	— » 40 »
Kantyczka ks. Mioduszewskiego opr.	— » 50 »
Ks. K. Gawroński: Wykład nauki kościoła świętego	1 » 25 »
„ „ Historya św. 2 tomy razem	1 » 40 »
Ks. Ludwik z Grenady Przewodnik grzeszników	1 » 60 »
Veit Narzędzia Męki Pańskiej	1 » 25 »
Rituale Sacramentorum	3 » 50 »
Cantionale Ecclesiasticum	2 » 50 »
Ks. M. Mioduszewski Śpiewnik kościelny	4 » 50 »
Ks. I. S. Śpiewniczek kościelny mniejszy	— » 30 »
„ większy	— » 50 »
O naśladowaniu Jezusa Chrystusa (z uwagami) opr.	— » 75 »
Książka do nabożeństwa z odpustami opr. po 80 ct., 1 zł. i	1 » 50 »
Katolik opr. po 2 zł. 20 ct. i wyżej.	
Ks. dr. Collet Rozmyślania opr.	— » 75 »
Nabożeństwo dla młodzieży opr. po 40 ct i wyżej.	
Nowenny do Najśw. Panny Maryi	— » —
K. Emerich Bolesna Męka Zbawiciela opr.	1 » —
Życie Najświętszej Panny Maryi opr.	— » 80
Ks. pr. Gawroński Konferencye opr.	1 » 25
S. Grzegorz P. Dyalogi opr.	1 » 50

Pacierz codzienny (znakomite na kolędę brosz. 5 ct (100 egz = 4 zł.).

P. T. Współbracia kapłani, którym dogodniej wydawnictwa te zamawiać *erga stipendia*, otrzymają książki za zaliczką a honoraryа mszalne przekazem pocztowym. Zgłoszenia przyjmuje

Ks. Józef Sokołowicz
misyonarz, Kraków, Kleparz 19.

ORGANISTA wdowiec lat 50, w zawodzie tym zdolny. trzeźwy, pracowity, może prowadzić kancelaryę parafialną, rozumie się na pszczelnictwie, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje *ks. Maryńczak*, Coop. r. l. w Stanisławowie.

Ambona nadająca się do kazań w czystem polu, jest do sprzedania w Nisku. Zgłosić się do *ks. J. Kasprzyckiego*.

PEDAGOGIA
czyli nauka o wychowaniu dzieci

ze szczególniejszem uwzględnieniem psychologicznych zasad
według trzeciego wydania Baumgartnera opracował
Dr. B. Jaszowski

Cena 1 zł. 50 ct. lub 2 intencye mszalne (o ile zapas starczy). Do nabycia w *Administracyi „Gazety Kościelnej*.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW
„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA“
Kraków, ul. Sienna l. 12.
Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

JAN ŚLIWIŃSKI
WE LWOWIE, ULICA KOPERNIKA LICZBA 16.
PAROWA FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM
o bardzo szlachetnych głosach.
Organy zabezpiecza przeciw wilgoci **nowowynalezioną tekturą Rezonator**
Na składzie wielki zapas gotowych harmonium i fortepianów.

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH

poleca najtaniej
kościelne świece woskowe. paschały. białe i ozdobne stoczki. kwiaty do świec.
Główny skład najlepszych świec stearynowych i kandelabrowych „Appolo“.
Główny skład herbaty chińskiej.
Cenniki szczegółowe na żądanie franko.

Do nabycia
w biurze Komitetu wydawnictwa
DZIEŁEK LUDOWYCH
we Lwowie, ulica Ossolińskich liczba 11
polecamy:

Ustawę podatkową, w popularnem opracowaniu radcy Fr. Szymusika. VI. części wraz z wzorami fasyi i podań i przepisami karnymi, całość 50 ct., oprawna 60 ct. — wraz z przesyłką pocztową.

Żyj po katolicku, przez ks. L. TABIŃSKIEGO — w ozdobnej płóciennej oprawie po 30 ct.

Katechizm religii katolickiej w opracowaniu ks. dr. ŚLUSARZA po 15 ct oprawne po 20 ct.

Biblioteczki szkolne i ludowe składające się z 30 książek oprawnych różnej treści polskie po 3 zł. 50 ct ruskie po 3 zł.

Książeczki do nabożeństwa w oprawach ozdobnych po 15, 20, 25 i 40 centów.

Ruska książeczka do modlenia: *„Sława Isusu Chrystu“* w nowem starannem wydaniu. obejmująca 512 stron druku — w oprawach płóciennych i skórkowych po 50 i 80 centów.

Wydawnictwo ludowe wydaje każdego miesiąca polskie i ruskie książeczki. Przedpłata na XVIII. rocznik polski lub ruski po 1 zł.

Zamówienia prosimy adresować:
Wydawnictwo ludowe we Lwowie. ul. Ossolińskich l. 11.

JAN WYPASEK
we Lwowie. ul. Krakowska l. 5.
poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją zaszczyconą medalami srebrnemi
PRACOWNIĘ BRAZOWNICZA
i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra, srebra chińskiego (alpaka), bronzu i t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży
SZAT LITURGICZNYCH
w Krośnie
zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne
z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Czarski, prałat i proboszcz w Krośnie.
Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.